

WOŁGHWARY



Rafał Leniar - Rainel

Głagoliczki (Cz. I)

*** (jechał czarnym borem...)

Jechał czarnym borem szlachcic jak Mefisto,
jechała szlachcianka jak Pani Twardowska,
strzegły ich bałwany, pomagał im Christos
i do dworku w kniei prowadził drogowskaz.
Skąd to pomieszanie? Myślał ten Potomek
włączając komputer i kończąc kampanię,
w której syn sąsiada nazywa go ziomek,
a herbom na strychu przyszło w kurzu marnieć.
Była też kampania w Heroes III i cztery, (PU
kontakt z Zaświatami lub też urojenie.
Białe testamentu własnego litery. (PA
A jest - zawodzenie. Pogrzebowy wieniec.

Szkic do testamentu

W proch się nie obróćę, ale w Wielki Obieg
wdraży mnie robactwo lub głodne bakterie.
Wszystko żywo-trupie zostać może: pięknem,
zgnilizną ze smrodem - możliwości obie
nie za wiele znaczą podczas tej przemiany,
kiedy ekosystem jest zbiorem zamkniętym
i nawet relikwia albo martwy święty
wchłonięty z powrotem, cały pozjadany;
zostaną ja także
świecić będą kości,
garść jałowej ziemi jeno ocaleje,
ale za niedługo - użyźniona - przebieg
jest niezatrzymany w swej prostej mądrości.
Marność pod marnością, kwiaty nad zwłokami,
czyn nie marnotrawny - zwykle umieranie.
Tylko duch wątpliwy i nietrwała pamięć
ma władzę nad teraz, jutrem, nad wiekami.

24. 08. 2013 r.

Światowid, kwartył

POLUDNIE

Na Południu słońce, choć tam nikt go nie czci,
świeci jaśniej; krewniaczki rusalek bawią
młodzieńców i faunów, radość od wsi do wsi,
na łąkach, przy rzeczkach i pod miejską bramą.

Medrcy, wojownicy, kapłani - w nich wszystkich
popęd do wojaczki, do podbojów, rzezi,
niewolników szuka ten lud, choć niebrzydki,
ni duchem, ni ciałem. Nie-wielkość ich mierzi.

"Barbarzyńcy!" Donosi władcy posłaniec,
Słowianin w niewolę popada, popadnie.
Przyjmą obcych bogów, przyjmą ich władanie,

uda się to Grekom i Rzymianom snadnie.
I będą poganom - wilkami poganie,
biada mym tradycjom, niepamięć czeka mnie.

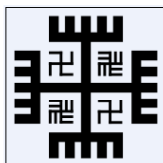
PÓLNOC

Widzę morze dzięki, zimne, zielonkawe,
w którym fok i, ryby i wodne bałwany:
toplice, utopce, zmarłe ciała żwawe
lub ludzkich umysłów nieżwawe omamy.

Świątynia ma leży przy morzu, w Arkonie,
to z tego przyłądka zapatrzam się w Północ;
tam - za falą, dala - ognie jakis płonie:
Wikingowie płyną morską, chłodną próżnią.

I kiedyś dopłyną. Lud, co czci mnie teraz
może krew przeleje przez to wędrowanie.
Będą modły wznosić, krzyżeć do mnie "przeraż

*ich swoją potęgą, bo masz w nas oddanie,
a gdy bój stoczymy i przyjdzie, jak nieraz
zwyknięty, hold wzmiesiem, my - mężni poganie."*



ZACHÓD

Zachód to siedziba Germanów złowrogich,
niemych dla tych ludów, co nad Wisłą żyją,
na Zachodzie mieszka chrześcijanin srogi,
tam już biskup z władcą plan swój wykonują.

Zanim miecz na lemieasz, chrząm zmienić na kościół,
dla pokoju rzucić tradycję dawną.
Mówię do wyznawcy ostatniego: "*chodź tu,
pożegnaj się ze mną i wiedz, że też masz mą*

*zgodę na rozstanie - ja mogę w cień odejść,
krewi waszej za dużo się porozlewato,
swych dzieci nie zdradzę, choć zdradziły one,*

*lecz dla ludów wszelkich krwi jest ciągle mało.
Krwawy przyjdzie Bożyc, pod jego obronę
zwróci się twój naród. To się ciałem stało."*

WSCHÓD

Na Wschodzie też moje, Świątowitzi dzieci,
Dadźboga, Swaroga, Peruna i Mokosz.
Choć inne imiona - my ci sami przecie,
bogowie, boginie, a żaden z nich mlkosz.

Tam tundry i stepy, człek się uchowuje
wśród chłodu, wśród puszczy z ziemi strawe bierze,
a Ziemia jest dzika, dziewicza, nie truje
jej człowiek jeszcze - że Matką - w to wierzy.

W przyszłości - wólchowie przeze mnie też wróżą -
dwa krzyże, choć inne - synów mych podziela,
w posooc wzajemnie się razem unużą,

będą myśleć, czynić - to czernią, to bielą.
I widzę, że przejdzie przyszłość znakiem: burzą,
a w wizji się trupy niby kłosy ścielą.

Z guseł: śnienia

biegnę przez obcy las
moje ciało topnieje
z każdym dotykiem
jaskrawych światłał
które wpadają przez witraż z liści
kradnę
setki obrazów
cenniejszych niż z Luwru
zielone pojęcie wie kogo okradam

Z guseł: wyrd

znajdę ciała saren w korze czarnych olch
ślimaki i wije opowiedzą
jak smaczne jest ciało żbika
z którego powstanie lis
być może odnajdę kilka mew bałtyckich
martwych od stuleci i zastygłych
w mchu
a jakaś mała część tej brązowookiej
Cyganki o której nikt już nie pamięta
przebiegnie przede mną
na łapach zająca
przejdę przez zagajnik
pełen ciemnych pni
a wszystko co żywe
i martwe - zarazem
istnieć będzie
w połowie

Z guseł: na fleciku

Hejże, hejże, hejże - hyj!
Wodo, tam, gdzie zechcesz - płyn!
Hej, ach, hej, a! Hejże, hej!
Wietrze, tam, gdzie zechcesz - wiej!
Hej, a! hej! Ach... Hejże - ho!
Ogniu, tam, gdzie zechcesz - płoń!
Hejże, heja, hejże - chryj!
Ziemio, tam, gdzie zechcesz - drzyj!
Władzy nad wami nie potrzeba mi,
co daje - i weźmie żywiołaków rytm.
Co zrodzi - zabije, co zabije - zje.
Nie szanować cyklu - to... Pogański grzech!

Z guseł

na podobraziu
jak na ścianie groty
maluję zwierzynę
po czym
stąpam po ziemi
wdycham powietrze
bawię się z ogniem
i zanurzam w wodzie –
eter unosi mnie ponad żywioły
kiedy wieczór nabrzmiewa
wywołuję
wilka z lasu
śpi on przy mnie jak totem
dopóki nie mam ochoty
nie będę się budzić
chyba że blady przedświt
wzmoży apetyt
by trwać
i żyć
ja
uduchowiony naczelny
z wyczulonymi do granic
zmysłami

Taszyzm i czaszka

użyta paleta jest życie człowieka
im częściej użyta
tym człeka starszego
na nic się zda chęć by odzyskać czystość
kolorowych plam tylko wciąż przybywa
pędzle i farby
jakby z rąk do rąk
kontrasty i tony
taszyzm
mimo chodny
brakuje czarnego
(w malarstwie to barwa
niemal zakazana)
czern jest kolorem
śmierci
mieszanką wszystkich odcieni
i doskonałym zwieńczeniem
różnobarwnych kleksów

Na dąb łopuszański

Łopuszański dębie wielki
coś jest piękny w każdej porze,
pyszny w gwarze i królewski -
oto dłutko najedzone,
którym strugam flet, bałwany,
żeby wskrzesić bożki, czary.
A flet z drzewa ociosany,
jako ziarno pnie pod słońce,
z Natury dzbana wyrwany,
płodzący zmije, zaskrońce,
by między życiem a śpiewem
oddzielić żarna i plewy.
Dzisiaj przed zgielkiem i gwarem
pozwól się okryć, o bardzie,
odpocząć daj pod konarem
i wzrok przytrzymać, jak gardę,
gdzie zwierze pod dom podchodzi,
baranki się razem bodą.
Tu pod ściółką spokój mieszka,
ponad wielki chaos miasta,
struna sama idzie w ręce,
jak w podziękę, jak w podzięcie -
tu laur dają cienie z drzewa,
poemat w słońcu dojrzewa.

Nie tędy droga

to nie ta droga
ubogo do boga
nie tamtą drogą
jakubową
nie tam
iść tą drogą nie nam
iść tą drogą
nie nam
o milion kroków nie tu
o milion kroków nie to
o milion kroków nie w czas
jak
gałązka zaszczipiona
na prastarym drzewie mitu
tak cudzego twarze boga
u korony szczytu
jak pogańskie te obrządki
ocalałe w nowym kulcie
tak schwywane przepiórzątki
przez szpony krogulcze

Pieśń o demonie kacie

Z demonologii słowiańskiej:

*kat - tropił grzeszników na tym i tamtym świecie, a
posługiwał się sumieniem, dręcząc je
niemiłosiernie.*

zabobon
ten dziki gon
tylko z demonem katem
nie mogę przestać
się bratać
kiedyś to bywały
i zbrodnie i kary
ktoś spalany w ogniu
czy kamienowany
obciążał winionych
wyrzutem sumienia
choć może raczej
kat dla kata
bratem
tymczasem humanizm
na niemało wieków
po epoce Słowian
stara się negować
fach tego demona
bo przecie nieludzko
czy wręcz chorobliwie
samemu sobie
duszę łamać
kołem

*** (powołał go pan...)

Powołał go pan
na pal.
Kobieta płakała
i drwał
szykował mu słupek
i grób.
Powołał go pan,
by trup
przestrozę im sobą dał.
Kobieta płacząca
i drwał
i ludzi wszelakich tłum.
Kur głośno piał,
a chór
anielskich dzieciątek stał.
Europę przetrzebiał mór,
w kościołach nucono psalm.
Powołał ich pan
na pakt,
cyrograf podpisać trza
i kraju bronić, do krwi,
to jeszcze, to jeszcze
nic.
Powołał ich możny pan.
Miał żonę, bogactwo i lwa
na herbie, na tarczy, a w snach
królestwo swe - cały świat.
Lecz mało to było dlań -
wniebowstąpienia chciał,
z koroną na swoim łbie,
z bogactwem i herbem z lwem.

A w Nawii skazany ten,
którego wbito na pal -

głośno, oj, głośno się śmiał,
że przed nabiciem wódki dał mu drwał!

Niemość, niemoc

strona z wierszem jak tafla *grubiańskiego* lodu -
zetrzeć metafory jak śniegowe płatki
i widzieć rybę płynącą pod spodem
ale oprócz tego wiedzieć - jest coś jeszcze
coś niedotykalne
co dalej i głębiej
lecz
który erotyk ma w sobie kochanków
i w jakiej elegii znajdziesz chryzantemę
można wiersz pisać - ktoś ciągle pamięta
zdania są ciche
słowa prawie nieme

Szlachty zaściankowe (Cz. II)

Cietrzew

Panie i Panowie
szlachta
oto przed nami upieczone ciało
ptaka z woliery i znad strzelby losu
obiad starodawny
cietrzew
w sosie własnym
za chwilę przedstawiciel
owego gatunku
poda spod przykrywki
smak swojego wnętrza
Panie i Panowie
za chwilę skończymy
ciało z chudych liter
przecież nie za tłuste
a wspólna rozmowa
jest już niemożliwa
bowiem
przedstawiciel
owego gatunku
to martwy poeta
z rodzaju wyklętych
to chyba powód do wstydku
Panie i Panowie
bo niby skąd ostre
i zawzięte kości
które wbija w krtanie
nam
to martwe ciało?

Cyberlunatycznie/Cyberlunatycznie II

w blasku laptopa księżyc myje głowę
(kobieta mówiła, że dawno wyłysiał)
będzie znów potrzebny kiedy już laptopy
także wyłysieją i nie będziesz składał
zniczy kwiatów życzeń nie będziesz prze-
czuwał fałszywego świadectwa jej nie-
obecności przy tamtych witrynach małych
szklarniach z woskiem i nie wyśniesz w nocy
trojańskich tułaczek po stronach portalach
trybach czy trybikach z garstką jasnowidzów
którzy dziwnym trafem są w zwartym sojuszu
ze stadkiem hakerów puszystych czy bladych
(oni to robią dla tych kilku czipsów, jednej
Coca-coli, świętego spokoju) a ty połóż głowę
spójrz na łysy księżyc on już nam zaufał
myje się w laptopie - może się
zatopi

zatopił się księżyc w laptopa pulpicie
zanurzył się członek w kobiecej waginie
satelity ziemi w czerwień się oblekły
a słońce przy ziemi powolutku ginie
po co kogoś płodzić myślałyby gwiazdy
powoli zmieniając siebie w czarne dziury
otwórz jutro oczy strzeże cię komputer
prawa i planety pensja dług natury

Garoty/Garoty II

pismo jak bezradne opatula słowem
utykając ścięciem w kwiecie tuberozy
żeby nie kłaść kwiatu i poety trupem
ale także kuli nie zatrzymać w ruchu
wiesz że dla dozorców tyle to jest warte
co dwie krople potu i krwi niżej wargi
stwierdzić też niełatwo czemu igła w gardle
czyimś tak szczebiocze aż szczęka opadnie

pismo jest bezradne i nie da się słowem
wyhaftować więcej niż kwiat tuberozy
ilu z nas poezja położyła trupem
ile naszych pięści zamroziła w ruchu
skąd ten zgrabny podstęp czy coś może zmieni
puenta zaostrzona na kamieniu z serca
i czy nie za słabo
ściśnie czyjeś gardło

Z telegramu, 1938

Dla nazistów, Żydów nie macie obrzezanych języków, co i tak was nie zwalnia z naznaczenia śmiercią. Niestety nie możecie zabijać ich słowem, pacyfikować wzrokiem. Nawet nie możecie zasadzić im bułek w gębach. Bezmózgich uśmiechów

-

bez stawiania siebie w pozycji ofiary. Pamiętajcie także,

że czarny orzełek nie oznacza zawsze strzelania do wroga. W końcu czytaliście Konrada Wallenroda i znacie Iliadę. Ponadto - momentami zaciera się granica między Polonezem, a Chocholim Tańcem. Nic nie ukrywajcie pod etykietami, za żadną ikoną. Piszcie do siebie alfabetem Moona. Tak, ślepcy dla ślepców.

Przecież całe życie mamy zrośnięte powieki -
jak przed narodzeniem -
trwając w dość czułym łonie matki
Polski.

A oni by chcieli, żeby się udało
wykonać krajowe i cesarskie
cięcie.

Hymn do Statuy Wolności

O symbolu wyzwolenia
O symbolu zniewolenia
Morskich wiatrów tęga Pani
Na ogromnym Lewiatanie
O statuo w dumnej pozie
O posągu z grecką twarzą
Miła oku patriarchini
Rzeźbo kuta w litej skale
Górująca nad wodami
Uniesiona pod firmament
Zbudowana na rozgwieździe
Zapatrzona w oceanie
Pustooka nowojorska
Jasnoszara bałwochwalcza
Długoręka bosostopa
Mądra niczym episkopat
O pomniku naszej pychy
O piastunko naszych grzechów
O powodzie naszych pociech
Na prastarym kaszalocie
Co Atenę przypominasz
Cała ciężka od peanów
Rozpal choć najmniejszy błysk
W ciemnych łbach Amerykanów

Ptasznik

Dla J. M.

niektóre ptaszyska należą do jaskiń
i zamiast ku chmurom lecą w jądra ziemi
wie o tych gatunkach najbieglejszy ptasznik
którego woliera przyzmatem się mieni
ludzie co zazwyczaj chwalą lot Ikarów
jakich nadal bawi ta antyczna farsa
nie poznają często tych podziemnych krajów
- ani wnętrza Ziemi ani wnętrza Marsa
ptasznik jednak daje ptakom swym imiona
a tym niskolotnym i ukrytym – zwłaszcza
odbywa żałobę kiedy któryś kona
i przykrywa potem ciemnosłownym płaszczem
schwyte ptaszyska snią za uwolnieniem
wielkim odkrywaniem i jasnowidzeniem
ostatecznym w sercu planet spopieleniem
a ptasznik za ptaków rychłym zmartwychwstaniem
pochwyceniem w klatkę i wiecznym badaniem
jak mu wytłumaczyć że dla ptaszysk lotnych
odwrotnej nieświętej czy ciemnej miłości
nie ma
nieśmiertelności

We

we mnie
minstrele czarni grają
zanim ukąsi strach
jak pająk
i zacznie prząść tę nić paskudną
lepkim spoiwem jaźń owinie
owadzie mumie niby larwy
na tej zroszonej pajęczynie

Szare aureole (Cz. III)

Satyra na rozpustnych księży

To był epizod w mieście Ciężkich Grzechów,
które ciężki kapłan szpachlą cudów gładził.
Gdzie nikt nie wiedział, że za maską pieców
diabeł urojony nikim nie pogardził.
Nawet tym księdzem i pewnym chłopakiem -
lubieżne i niecne uprawiali harce.
Chłopiec pełnoletni, ładny, ze smakiem,
harcerz, co nie pisał pocziwej kucharce.
Za Chiny byś odgadł to - za Chrystusem,
w zakrystii, gdzie wzrok nie sięga drzew wyciętych,
popitych winem oraz spiritusem;
męskich połączonych kształtów, mniej już pięknych.
Gdzie się smoliły sutanny guziki,
jak oczka diabełków i jak fiki-miki.
Tam się odbywał sabbat skrytochrzeszny,
a pieniądze mogły wyrzut ego zgłuszyć,
ale w noc jedną (gdy seks był pospieszny)
tajemnicy murek nagle się rozkruszył.
Wstyd i zgorszenie. Tylko u niewielu,
ksiądz sumienie swoje próbował poruszyć –
w końcu był takim, co belki wygłada,
lecz nie widzi tych źdźbeł, przy których się błąka.
Tu na nic żale - zaraz go przenieśli,
kiedy parafianom przestało się mieścić.
Że być księdzem dobrze - to się znów przekonał
na wsi piękniejszej niżli wszystkie psalmy;
wtedy, gdy pół-Anglik wyrzekł w konfesjonał:
would you... Like to speak with me about sex
analny?

Nawet najbardziej

nawet najbardziej surowi asceci
nawet najbardziej cnotliwi kapłani
nawet rycerze najbardziej rycerscy
zakonnice derwisze
z mantrą czy różańcem
obzerają się do syta
ciałem
pierwotne spełnienie w ich pobożnych duszach
jest dla nich plamą po niedzielnej kawie
na bardzo czystym ubraniu
błogosławieni którzy piorą
swe szaty
ich spełnienie przychodzi
do nich potem wraca
całkiem jak koza
wpół woza

Zabawa w mszę

zabawa w mszę późna wiosna
owoce zamiast hostii
profesja małego dziecka
ojciec nasz
duchowny
rezurekcja - wiadomo wszystko
na swoim miejscu
procesja z wyrzutkiem
przy boku
zabawa szkolna -
szalejące śnieżki
profesja księdza ojciec
nasz

Demonologia, traktat daemonologia. tractatus, AD 2013

dzisiejsze demony
różnią się znacząco
od tych ze średniowiecza
ówcześni malarze
rzeźbiarze poeci
byliby zawiedzeni
nowym wizerunkiem
albowiem dzisiaj
nie przemawiają niskim głosem
nie ubierają się w łuny pożarów
nie wykrzywiają pysków
w paskudnym grymasie
istnieje moda na bycie demonem
wirtualnym
dewocjonalnym
pięknym
najkrócej mówiąc
demonów nie ominęła ewolucja
ku uciechu syntetyków
religii z nauką
mistrzami demonologii
nie są już klerycy
ezoterycy święci
ale psychologowie
i specjaliści od show biznesu
świeży zastęp demonów
chodzi na kocich łapkach
może wręcz przypominać
anorektyczki z uszami elfów
neodemon
neodiabeł
nowy produkt
w tej zabawie

Zagrali diabła

zagrali diabła
i jego upadek
rozpalili mnóstwo
zniczy
w podzięce za śmierć
którą diabeł
jest
teraz każdy znicz
ciemny
zagrali diabła
aktor
miał pewnie sesję w Hollywoodzie
pił najlepszy szampan
a tutaj
Jasełka
to biedne ujęcie
ludzkich wyobrażeń
zagrali diabła
i jego upadek
klaskali w dłonie
gdy spał
epilog znany kochany
sprawdzony
napisać inny
to grzech
i krok w kierunku zwątpienia
które jest cieńsze niż nic
bezdenne
do cna

Czciiele

nigdy
nie są tak dumni jak czczeni bogowie
pozostają w cieniu
który im
nie służy
a co jeśli tylko
brak światła ich
stwarza?